Rozmaitości

DNIA 12. WRZEŚNIA Ner 37. 1835 ROKU.

AMULETY, CZYLI SŁOWO KRÓLEWSKIE.

(Dokończenie.)

Teraz zastajemy Andronikę w gospodzie w Awinionie, mdłą i bladą, leżącą na łóżku, a u jéj boku kobiétę wysokiego wzrostu, w wieku średnim, która najżywszą wzbudza w nas ciekawość. Obca ta niewiasta miała na sobie szérokie odzienie z cienkiéj wełny, z pod którego widać było ciasno do ciała przystającą włosiennicę. Przepasana była powrozem, równie z włosiennicy, u którego wisiał różaniec z trupią główką. Na głowie nizko ostrzyżonéj miała biały kornet. Na wybladłéj twarzy widać było ślady piękności, zgasłéj bardziéj udręczeniem ciała i postami, a niżeli podeszłym wiekiem. Albowiem na rękach widoczne były rany, które mógły pochodzić od gorącego wosku, a delikatne ręce skrwawione były biczowaniem. Byłato Brygida Brahe, sławna szwedzka prorokini, która ojczyznie swéj przepowiedziała spełnione późniéj pod Chrystiernem II. klęski. Z gorliwości świętéj odprawiła już była przed kilką laty ze swoim małżonkiem, Ulff Gudmarsonem, pielgrzymkę do Kompostelli. Od tego czasu żyła w murach klasztornych i dręczyła, jak szwedzcy kronikarze opisują, ciało swoje osobliwszym sposobem. Klątwa kościoła około r. 1340, rzucona przez arcybiskupa upsalskiego na króla szwedzkiego, Magnusa Smek, spowodowała ją do opuszczenia samotności klasztornéj, aby błądzącemu monarsze dzielnie przemówić do sumienia. Podwójny księżyc, który się podówczas na niebie ukazał, nadzwyczajny wybuch góry islandzkiéj Hekla, połączony ze straszną nawałnością, przeraził lud trwogą i strachem, który najokropniéjsze wnioskował z tąd przepowiednie. Brygida przypomniała swoje dawniéjsze proroctwa i zaklinała króla, aby się z grzéchów upamiętał i ludem swoim rządził w pokorze i bojaźni bożéj. Lecz książę lekkomyślny śmiał się z prorokini i jéj proroctw, a Brygida w smutku i boleści spieszyła do Awinionu, objawić papieżowi przestrogę, którą z niebios wzięła. Błagała go, aby stolicę Sgo Piotra przeniósł znowu do Rzymu, gdyż we Francyi grozi mu śmierć blizka. Wiadomo z dziejów, jak papież upomnienia te puścił mimo uszu, uważając je za płody schorzałéj wyobraźni. W bolesnym żalu nad ślepotą ludzką wróciła Brygida do swéj gospody, gdzie z niemałém zadziwieniem zastała naszę pielgrzymkę Andronikę. Święte odzienie, wskazujące cel pobożny, było dla Brygidy błogim widokiem. Wymieniła Andronice swoje imię; a chociaż to nie było we Włoszech nigdy jeszcze słyszane, przecież pobożne, niebieskie oczy niewiasty szwedzkiéj wzbudziły w niéj zaufanie, jakiego jeszcze w nikim nie miała; nie wahała się więc opowiedzieć Brygidzie dziwne przygody swego życia: »Szczęśliwa dziewico!« rzekła prorokini, położywszy ręce swe na głowę Androniki, gdy ta skończyła, »błogosławiona w Panu i jego niebieskich zastępach, które cię z dzikich rąk ludzkich wybawiły, ty jesteś wybrana służyć Bogu i niepowinnaś już swéj nadziei przywiązywać do ziemi. Oczy moje widzą jawnie wolę boską w gwałtownem odebraniu ci amuletów. Odrzucił Bóg zuchwałą hardego króla węgierskiego przysięgę i chciał mu pokazać, że człowiek śmiertelny nie powinien w ślepéj samowolności rozrządzać przyszłością swych bliznich, i zakończył grzészącą swawolę nieodmiennem przeznaczeniem. Teraz jesteś wolną i nie czeka cię smutny wybór.« Uczucie Androniki zgadzało się z témi słowy i wdzięczne

serce i oczy podniesła ku temu, który ją tak cudownie wybawił. »I ja,« mówiła daléj Brygida po krótkiém milczeniu, »zamyśliłam pielgrzymkę do świętego miasta, i uważam to za skinienie boskie, że cię tu spotykam. Chociaż anioł stróż odwracałby od ciebie niebezpieczeństwa podróży, przecież towarzystwo natchniętych duchem świętym ludzi, świętym ogniem zagrzéwać będzie serce twoje do nabożeństwa. Ja idę ztąd najprzód do Rzymu, ponieważ ślub wzywa mię do grobu Ś. Piotra. Tam czekać na mnie będą moje dzieci i kilku szwedzkich kapłanów, którzy pójdą ze mną do Jerozolimy!« Andronika, lubo niemiła jéj była ta zwłoka, nie mogła jednak odmówić żądaniu swéj opiekunki. Poszła więc, wziąwszy od ojca świętego błogosławieństwo, z Brygidą do Rzymu, którą tam, jak życiopis jéj opowiada, mniéjsi i więksi z szczególném uszanowaniem jak świętą przyjęli.

Królowa Joanna powróciła ze swym małżonkiem zwycięzko i z wielkim tryumfem do Neapolu, lecz stronnictwo Węgrzynów było jeszcze za nadto możne, aby była mogła spokojnie posiadać tron, znowu zdobyty. Książę Werner, który od króla węgierskiego przeszedł był na stronę Ludwika Neapolitańskiego, był ze swoją straszną jazdą niemiecką przeważnym na téj szali gwichtem, i wojska neapotańskie wszędzie zwyciężały. Sam król Ludwik Neapolitański z królową Joanną był w zgiełku wojennym i kierował oblężeniem Nocery, która się po krótkim oporze poddała. Zamek zaś bronił się długo pod wodzą namiestnika, Konrada Lugo, i dwóch jego pułkowników Józefa Bitiackiego i Jagiełły Mailath, póki wiarołomstwo książęcia Wernera, który z namiestnikiem w tajemne wszedł związki, nie przymusiło króla ustąpić od oblężenia. Werner zdradę swoję tak daleko posunął, że jednéj nocy, stojąc ze znaczną liczbą jazdy w Carneto załogą, dał się Konradowi Lugo napaść i wziąć w niewolę. Werner żądał od króla neapolitańskiego 30,000 złotych w złocie na swój okup, a gdy król nie chciał wolności jego tak drogo opłacić, wszedł ze wszystkimi swoimi w służbę króla węgierskiego. Położenie Ludwika Neapolitańskiego bardzo się tém pogorszyło.

Rycérz Udolf, nie przeczuwając niewierności swego pana, boleśnie był tém dotknięty, i sam jeden, odrzuciwszy ze wzgardą kłamliwą książęcia Wernera obłudę, pozostał wiernym królowi. »Nie nawidzę cię,« rzekł do Józefa Bitiackiego, »i niechaj książę da się okuć w wasze kajdany, aby na królu neapolitańskim wymódz na okup pieniądze i podzielić się niémi z waszym namiestnikiem — gardzę tą podłą niewolą, i jestem wolny. Pan mój, jak kameleon, odmieniał kolory, teraz dopiéro dobréj zaczął był służyć sprawie, i ja, pozostaję wiernym królowi Neapolu. Zaklinam się na wdzięki pięknéj Tusneldy!« — »Głupi gaduło,« zawołał Bitiacki, »podły złodzieju i rabusiu, jak ty śmiész z magnatem węgierskim mówić o punkcie honoru. Między nami nié masz o tém mowy. Ty przeze mnie służ samemu diabłu. Nie po to do ciebie przyszedłem. Ja chcę tylko wiedzieć, zkąd ty masz te amulety, co na żelaznym łańcuszku wiszą na szyi twojéj. Takie rzeczy nie przystoją wojownikowi i ty wystawiasz się tém na śmiéch. Wyznaj,« wykrzyknął żwawo Węgrzyn, dobywając miecza z pochwy, »wyznaj mi tu natychmiast, gdzieś ukradł czy zrabował krzyż i obraz Najś. Panny?« — »O tém na sądzie ostatecznym zdam ci sprawę, bo jeden z nas musi tu zginąć!« zawołał Udolf pałając gniewem, a miecz jego łysnął w promieniach księżyca. Długo trwała walka; siły magnata przeważała większa rycérza zręczność; nareszcie zemdlała ręka jego, i nieprzyjaciel zadał mu cios śmiertelny. Krwią zbroczony upadł na ziemię, a upadając porwał w ręce amulety i konwulsyjnie je ścisnął. Lecz Bitiacki wydarł mu je z zimnych rąk, przerznął krwawym mieczem łańcuch żelazny, i zawołał strasznym głosem z uśmiechem szyderskim: »Choćby pielgrzymka była z aniołami w związku, ja zostanę pielgrzymem i dostanę ją za pomocą szatana. Nie jestto już miłość, która mi ją tak ponętną wystawia. Jestto upor, który mię do ślepej zażega wściekłości, upor przeciw losowi, który na moję dybie zgubę.« W tém ogarnęła nagle bluźniercę łyskawica, i huk gromu zagłuszył zuchwałą jego mowę. Rażony piorunem padł bez życia na ziemię; a amulety wysunęły się z rąk jego w piasek. Jagiełło, niecierpliwy na długą Józefa nieobecność, wyszedł go szukać. Jakże się zdziwił, ujrzawszy swego towarzysza broni, bladego jak trup i bez życia,

leżącego przy skrwawionėm Udolfa ciele, jakże się zdumiał, gdy przy łyskawicy ujrzał królewskie zakłady, które myślał, że są w ręku Androniki. Nie mógł odgadnąć szczególnie zawiłego przypadku, lecz wiedział, co ma sam czynić. Spór został ręką boską roztrzygniony,« zawołał boleśnie i podniósł zbroczone krwią amulety. »Zapaśnik mój leży zimny, bez czucia, przede mną; wszakżeto nie czyni mi większéj nadziei posiadania Androniki, owszém stawia między nami nie przebytą ścianę. Nie,« mówił daléj, porwawszy zimną rękę zmarłego, »nie chcę ci odbiérać téj, która dziecięce waśni nasze przywiedła do jawnéj mężów walki, która, na anioła pojednania powołana, serca nasze większą jeszcze zapaliła nienawiścią. A wy święte wizerunki!« dodał po krótkiém milczeniu, »spoczywajcie przy mojém sercu, póki w poświęconym nie legnę grobie.«

* * *

Królowa Joanna utraciła i drugiego małżonka swego, i po raz trzeci zaślubiła się z Jakóbem z Aragonii, infantem Majorki. Dała mu piérwszeństwo przed synem króla francuzkiego, książęciem de Tours, z którym papież Urban V., lubo nadaremnie, starał się ją połączyć. Joanna, chciwa panowania, wolała małżonka, któryby jéj słuchał, aniżeli rozkazywał, a w infancie upatrywała skłonność do posłuszeństwa. Zdawał się być łagodnym, wolnym od dumy, był zakochany, i co było największą w oczach Joanny zaletą, piękny i pełen rycérskich przymiotów. Zmienna królowa mniemała, że w nim największe szczęście życia znalazła, i w piérwszym roku swego z nim zamęzcia myślała, że jest w niebie. Lecz nagle spadła na ziemię. Jakób z Aragonii odmienił barwy, i z posłusznego niewolnika stał się jéj panem. Nie mogąc atoli być razem i panem Neapolu, dręczył się we dnie i w nocy, i tytuł książęcia Kalabryi, który mu Joanna przy swojém z nim zamęzciu przyznała, nie był dla dumy jego dostateczny. Z tém wszystkiém jednak wiedział dobrze, że przez środki gwałtowne nie dójdzie do swego celu, a może i uduszenie Andrzeja węgierskiego nauczyło poźniéjszych jéj małżonków przezorności. Udał się więc do Hiszpanii, aby królowę nieobecnością swoją przymusić do tego, czego obecnemu odmawiała. Wszakże zamiar jego źle mu się powiódł. W wojnie hiszpańskiéj wzięty był w niewolę, a lubo małżonka jego wykupiła go z niéj za 65,000 dukatów, trzymała go przecież przez 6 miesięcy w więzieniu, aby mu, jak opiéwa kronika bonońska, wybić z głowy ochotę królowania.

Piérwsza wiadomość o odjeździe infanta do Hiszpanii pogrążyła królowę w głębokim smutku, który chcąc w samotności zagrzebać, udała się do zamku swego Tellagona nad brzegiem morza, zbudowanego wzorem starych Rzymian, we wszystkie wygody opatrzonego. Wzięła z sobą mały tylko orszak, i żyjąc w oddaleniu od wrzawy miejskiéj czuła ulgę. Jednego wieczora z sercem nader ściśnionėm, podczas nocy jasnéj od księżyca, smutnėm okiem patrzała przez okno na wzburzone morze. Zatopionéj w myślach stanęła przed oczyma straszna prawda, którą przed sobą dotąd pod zasłoną rozrywek i uczt dworskich ukrywała. Groby się otworzyły, blade postacie Andrzeja węgierskiego i Karola Durazzo wołały o pomstę; przypomniała sobie Jakóba Aragońskiego, jak ciérpkiém jéj panowaniem wygnany za morze, szukał u obcych przytułku i służby. Ciężkie westchnienie ulżyło ściśnionemu sercu; samotność była dla niéj okropną, i właśnie przywołała jednę z swych dam przybocznych, kiedy w tém ujrzała na otwartém morzu walczący z falami statek, z którego kilku mężczyzn wskoczywszy na czółna, mozolnie z wielkim pospiechem płynęło do brzegu. Joanna, w któréj duszy okropne obrazy lotem łyskawicy jedne po drugich następowały i przemijały, wszystko to naraz utłumiła ciekawością uważania z blizka lądujących, i wyszła na blizki brzég morza. Stérnicy pozostali w czółnie, a smukły piękny mężczyzna w stroju rycérzy saxońskich, z czarnym, ozdobionym piórami beretem na głowie, z pod którego jasne włosy bujno na ramiona i plecy spływały, wyskoczył żwawo na brzég i kilka chwil w niemém osłupieniu stał przed królową. Zapłoniona spuściła wzrok przed posępném, błękitném okiem obcego, który na nię z tak dziwnym patrzał wyrazem, i nieznaną mieszkańcom południa zdawał się kryć w sobie tajemnicę. »Piękna pani,« rzekł niewiadomy wdzięcznym głosem, »nie mógłabyś mi powiedzieć, czyli królowa neapolitańska skłonna jest do miłosierdzia.« — »Za to mogę wam

zaręczyć, piękny cudzoziemcze,« odrzekła Joanna z czarownym, właściwym sobie uśmiéchem, »miłość jest żywiołem, w którym ona, jak ryba w wodzie, żyje. Lecz czegożbyście żądali od naszéj monarchini; możebyto nad siły jéj było?« — »Ten statek,« zaczął znowu rycérz, »przybywa z Joppe i wiezie szlachetnych krzyżaków, którzy zwiédzili grób święty. Na nim znajduje się także z swoim orszakiem Brygida, owa pani szwedzka, która przez swoje cuda i osobliwe przepowiednie cały świat zadziwia. Ja, młodszy syn jéj, i, niestety! w porównaniu z moim pobożnym bratem Birgerem, który na grobie świętym pasowany został na rycérza, zawsze dzieckiem światowém nazywany, przybywam tu prosić królową o pomoc dla mojéj choréj matki. Kilku Neapolitańczyków, znajdujących się z nami na pokładzie, mówiło mi, że w Tellagona znajdę pewnie choć jednę żyjącą istotę, któréj będę mógł przełożyć prośbę swoję. Pani Brygida zachorowała już w Joppe; spowiednik jéj, uczony przeor z Albastro, który oprócz innych umiejętności, biegłym jest także w sztuce lekarskiéj, zalecił jéj spokojność i wygodę.« — »Będzie je miała na dworze królowéj, bądźcie pewni,« odpowiedziała Joanna, nie mogąc poskromić swego wzroku, którym w miłosném rozognieniu na pięknego młodzieńca z północy patrzała. »Królowa, pani moja, jest w téj chwili w Neapolu, lecz ja każę jéj donieść o przybyciu wsławionéj pani Brygidy; każcie ją tymczasem z jéj orszakiem wyprowadzić na ląd, wszystko będzie na jéj przyjęcie gotowe.«

Tu widzimy tę samę osobę, którąśmy już w gospodzie w Awinionie spotkali, i w tém samém, co wtenczas, odzieniu, tylko u różańca, zamiast trupiéj głowki, kilka kości świętych, schyloną między dwoma synami Karolem i Birgierem, idącą po terasie do zamku. Za nią szła córka Katarzyna*), między księdzem Pehr Oloffson, przeorem Albastro**) i Peder Maenson, mnichem z zakonu cystersów. Wszyscy, oprócz rycérza Karola Ulffson, byli w ubiorze pielgrzymskim, i bardzo surowo wyglądali; tylko jego oczy pałały płomieniem miłości, i zdawał się żyć tylko w myśli o owéj postaci czarownéj, którą na brzegu morza widział.

*) Przez Syxtusa IV. między szwedzkie Święte policzona.

**) Który wszystkie objawienia Stéj Brygidy opisał.

W zamku nieustannie się spodziéwał ujrzéć ją; za każdém drzwi otworzeniem szukał jéj wzrokiem, lecz niestety! wszędy napotykał obce tylko twarze. Tymczasem panią Brygidę zaprowadzono do pysznych pokojów, lecz pobożna męczeńnica kazała wszystkie bogate sprzęty powynosić, a na ich miejscu postawić swój pulpit, stołek sitowiem opleciony i mały nieoheblowany stół. Na miejscu jedwabnych poduszek z puchu bujnego, kazała porościełać lekkie kobierce; tylko jedno wezgłowie, za usilną przeora z Albastro namową, zatrzymała pod chorą głowę, i gorzki trunek, który według legendy codzień piła, zamieniła na pokrzepiające rosoły i stosowne lekarstwa. Już nazajutrz Brygida czuła się być dosyć wzmocnioną, aby przyjąć królową, która otoczona blaskiem swego urodzenia, z dyjademem z drogich kamieni w czarnych włosach, weszła do męczeńnicy. Schyliwszy przed nią kolana, dotknęła się świéżémi usty swémi zwiędłéj jéj ręki; w tém miłość, zdumienie i przyrodzona śmiałość uniosły rycérza Karola Ulffson, że ukoronowaną w swoje objął ramiona, i tych ust, które tak pokornie do rąk matki się schyliły, swojémi się dotknął.*) Wszyscy osłupieli, przerażeni strachem, oprócz królowéj; podobał jéj się ten nagły wybuch i wdzięcznie patrzała mu w śmiało błyszczące oko. Pani Brygida trzykroć się przeżegnała, i wzrok i ręce w błaganiu wzniesła do Boga. Karol Ulffson był w Szwecyi zaślubiony, a niestałość królowéj zanadto wiadoma, aby myśl związku między nimi nie miała Brygidę strachem przerazić. Z tém wszystkiém, jak kronikarze donoszą, przyszło istotnie do tego, że królowa chciała się z swym małżonkiem rozwieść, i szwedzkiego rycérza pojąć. Lecz legenda opiéwa, że pani Brygida, brzydząc się tym grzésznym związkiem, poszła do zamkowéj kaplicy w Tellagona i prosiła u ołtarza, aby ją raczéj syna pozbawił, niżeliby mocy piekielne nieśmiertelną jego miały opanować duszę. Dodają kroniki, że po téj prośbie usłyszała głos z ołtarza: »Biédna matko! i twoję duszę przeszyje miecz boleści.« Trzeciego dnia leżał rycérz Karol, w kwiecie młodości, trupem na marach. Królowa przywdziała żałobę, kazała mu pyszny sprawić pogrzeb, i sama szła za ciałem do wystawionego na

*) Historyczne.

prędce grobowca, pod którym miało spoczywać. Pani Brygida pożegnała się w krótce z rozkosznym dworem, i poszła do klasztoru Śgo Wawrzéńca w Neapolu, gdzie po kilku tygodniach życie zakończyła.

* * *

Król Ludwik węgierski siedział samotnie w swoim pokoju, gdy paź zameldował przybyłego z Włoch księdza, który chciał z nim mówić. Imię »Włochy« nieprzyjemne obudziło w nim wspomnienie, i dość niechętnie rozkazał wprowadzić czekającego. Tymczasem Ludwik przechadzał się niespokojnie; w wzburzeniu uczuć przeczuwał, że pielgrzym ten będzie mu coś nadzwyczajnego zwiastował. Po chwili stanęła przed nim szanowna postać Fra Bernarda. Z pod szérokiego habitu dominikańskiego wyjął krzyż srébrny i malowany na szkle wizerunek Najś. Panny, i w milczeniu położył je na stół. »Co to ma znaczyć?« zawołał król zdziwiony, »gdzież są ci, którzy z témi amuletami są w związku?« —»Magnaci Jagiełło Mailath i Józef Bitiacki, i Andronika Manfredi?« zapytał ksiądz. »Są oni tam, gdzie już nie grają w fanty. Bóg wszechmocny rozwiązał zadzierzgniony przez was, miłościwy panie, węzeł! Jagiełłę znalazłem umiérającego na polu bitwy pod Astri, dokąd z kilką braci moich udałem się był dla ratowania ranionych. Umarł, wierny swemu królowi, śmiercią bohatérską; wręczył mi te amulety, i ten oto pargamin, w którym donosi wam, miłościwy panie, o swojéj śmierci, i jak te amulety odebrał, zapewne, jak się zdaje, w pojedynku, od jakiegoś rycérza z roty książęcia Wernera.« — »A Andronika?« zapytał Ludwik z zachmurzonym wzrokiem. »Umarła, spełniwszy swe śluby, w Jerozolimie, a ciało jéj spoczywa przy sercu książęcia Durazzo na górze Golgata,« odrzekł Fra Bernardo z przyciskiem. »Brygida, sławna prorokini szwedzka, która mieszkała w naszym klasztorze, odprawiła tę pielgrzymkę z Andronika, która na jéj rękach umarła. Przez nię kazała wam, miłościwy panie, Andronika powiedzieć, że nie wiarołomstwo, lecz gwałt rozłączył ją z témi zakładami, i przymusił do złamania słowa.« — »Dosyć,« rzekł król, »w takiém losu rozstrzygnieniu widzę rękę boską. Zanieście te amulety do swego klasztoru, i złóżcie między relikwiami, szanowny ojcze! tam godniéj będą spoczywać, jak w mojéj skrzynce. Niech corocznie w dzień śmierci brata mego odprawi się msza ś. za duszę Androniki; ona sobie na to zasłużyła.«

Fra Bernardo uczynił jak mu król rozkazał, i jeszcze w wieku pietnastym pokazywano wiernym w klasztorze dominikańskim w Aversa krzyż i obraz Matki Boskiéj, wiszące na owym żelaznym łańcuszku, który krwią zbroczony miecz Bitiackiego przeciął. M. MICHALEWICZ.

WYJĄTEK Z LISTU
PISANEGO Z MEXYKU DO GALICYI.

Santa Anna de Tamaulipas albo Tampiko
d. 20. lutego r. 1835.

...W towarzystwie jednego ziomka, dwóch Francuzów i dwóch Hiszpanów, w miesiącu lipcu r. z. zwiedzałem dziwo natury, piérwszą kataraktę w świecie, wodospad Niagary. Słońce wschodzące rozjaśniało widnokrąg, żadna go chmurka nie zaciemniała, a dusze nasze równie dumne, jak ta gwiazda wschodząca, zostawały w zadumieniu na ten wielki widok. Z wysokości przeszło 70 stóp ogromna massa wody spadając, rozbija się o granity, w któréj kroplach promienie słońca odbijając się, czynią je podobnémi kryształom. Nigdy moja dusza nie była bardziéj upojoną, dumiałem na ten widok majestatyczny i rzewne myśli przeszłości przesunęły się przez pamięć moję. Późniéj widziałem drugą osobliwość Ameryki, most diabli w Wirginii. Natura tu połączyła granitem wiérzchołki dwóch gór, na 300 sążni wzniesionych nad powierzchnią morza, a przepaść pod nim tak jest wielka, że wzrok nie może znaleźć przedmiotu odbicia się. W méj pielgrzymce skorzystałem tyle, że widziałem piérwszą grotę w świecie w Adelsbergu (jadąc do Tryjestu), piérwszą kataraktę świata w państwie New-York, most naturalny w Wirginii i sławny kanał, zrobiony w państwie New-York ręką ludzką, który ma długości 300 mil ang. i łączy rzéką Hudson z jeziorem Eryje, a jego koniec, przy jeziorze, wzniesiony jest śluzami na 45 stóp. Powiém szczérze, że jestem wdzięczny za radę pojechania do Ameryki; dziś poznaję, że człowiek najwięcéj nabywa podróżując, i mogę powiedzieć, że nie tylko oświéca się podróżami, lecz się odradza, nabywa uczuć delikatniéjszych, kształci swój sposób myślenia i naucza się poznawać rzeczy i wyobrażenia ze stanowiska właściwego. Życzyłbym, nauczony choć krótkiém doświadczeniem, ażeby młodzież nasza w miejscu ubiegania się w dzień za zającem, a wieczorem za fajką i wistem, poświęciła ten czas i część majątku na podróże,

mielibyśmy ludzi, którzy działać i prowadzić swych podwładnych nie kijem, lecz naukami umieliby, a tém samém bylibyśmy bliźsi prawdziwéj oświaty i szczęścia. Mówię szczérze, że poznawszy sposób myślenia i prowadzenia się Amerykanów, niektóre u nas rzeczy zdają mi się tak dziwne i śmiészne, że na samę myśl o nich płonić się muszę. Chociaż z drugiéj strony widzę, że Ameryka we względzie oświaty jest nierównie niższą od nas, i wszystko co mają uczonego, jest utworem Anglików. Wyjąwszy Franklina, którym się szczycić może Ameryka, i pp. Fenimore Cooper i Irwing (którzy najwięcéj w Europie pisali), nie mają Amerykanie innych godnych uwagi autorów. Kobiéty piszą tu wiele, lecz to ulotne tylko romansiki, nie warte wspomnienia; rzadko znaleźć można co dobrego.

Mieszkańcy Ameryki północnéj zachowali charakter zupełnie angielski, ta sama oziębłość, ta sama duma, te same lakoniczne odpowiedzi, z tą tylko różnicą, że Amerykanin obiecuje wiele, lecz rzadko danego dotrzymuje słowa, co jest przeciwném u Anglika. Ponieważ ich liczba jest przewyższającą, inni przychodnie dla interesów przyjmują ich język, a z czasem obyczaje i charakter; jedni tylko Niemcy, którzy osiadają w prowincyi Achaja, chociaż uczą się języka angielskiego, jednakże nic ze zwyczajów nie zmienili. Trudnią się wszyscy prawie kupiectwem, a przedsiębierący stan ten, nazywa się *gentleman*. W prowincyjach nazwanych Nową-Anglią jest wiele Kwakrów, którzy żyją najregularniéj, a w domach tak się czysto i porządnie utrzymują, iż nic podobnego widziéć nie można w Europie. Biédniejsi trudnią się handlem, a ci, którzy już zrobili majątek, cały dzień trawią na czytaniu *Biblii*, i są przesadni, aż do zabobonu. Kobiéty ich w ogóle są śliczne, lecz piękność ich krótko-trwała, przed rokiem 30m życia, tracą włosy i zęby; zdaje mi się, że ostatnie dla tego, iż niezmiernie dużo jedzą słodyczy. Są równie jak mężczyzni zimne, bez uczuć, bez zalotności, słowem sąto ładne lalki. Pewny jestem, że nic tu nie wskurałby żaden z naszych bohatérów Kupidyna; uzbrojony okularami, a nawet i ostrogami, nie poruszyłby serca pięknéj Kwakierki; pieniądze są tu bożyszczem, a jeźli arystokracyja urodzenia wzniosła się w wielu państwach do najwyższéj potęgi, tu nierównie bardziéj pieniężna. Chcący się żenić w Ameryce północnéj wychodzi na przechadzkę, jak np: w New-York na ulicę *Brodway*, gdzie się cały świat wielki przechadza. Tam podoba mu się która Nimfa, dowiaduje się o jéj mieszkanie i prosi na przechadzkę z sobą. Piérwsze zapytanie ubóstwionéj jest, co ma za kapitały lub majątek, a jeźli ugoda nastąpiła, biorą ślub, poczém rodzice, co się często zdarza, dowiadują się dopiéro, że córka ich już jest zamężną. Kobiéty mają tu wolność największą i musiał Hamilton być rozkochanym, kiedy te dla nich pisał ustawy. Wolność osobista jest tu nad wszystko; nikt w cudze czyny nie wchodzi, lecz wolno jest także umrzéć na ulicy, czego byłem świadkiem w New-York. Zakłady miłosierdzia najnędzniéjsze tu, fabryk nie wiele, a na potwierdzenie tego powiém, że Stany Zjed. Ameryki północnéj za wyroby jedwabne w r. 1832 zapłaciły samemu Orleanowi 25 milijon. frank. Ameryka, chociaż jest wolną, płaci porządny haracz Anglii za towary, któremi ją ona zasypuje; słowem, opisy Ameryki sąto bajki bardziéj wybujałe, jak »Tysiąc nocy i jedna.« New-York i Filadelfia są miasta bardzo porządne, mieszkańcy prowadzą się najprzyzwoiciéj i są charakteru łagodnego. Co innego jest New-Orleans, mieszkańcy jego są gwałtowni, rozpustni, rzadko się żenią, piją namiętnie; jestto stolica rozpusty. Kobiéty są tu namiętne i zazdrosne jak Włoszki.

Chociaż w Mexyku jestem już siedm miesięcy, nie znam go jeszcze dokładnie, pomimo, że byłem już w kilku miastach; lecz ponieważ nie ciérpią tu cudzoziemców, nie zdarzyło mi się często bywać w towarzystwach lepiéj dobranych. Mieszkańcy jego sąto Indyjanie pomieszani z Hiszpanami, od których wszystkie zwyczaje, a nawet i charakter przybrali; lecz będąc gwałtowniéjsi są skorsi wydrzéć życie za rzecz najmniéjszą. Każdy z nich uzbrojony sztyletem, który ukrywa pod ogromnym *dywanem*, noszonym w kształcie płaszczy hiszpańskich; są leniwi i można widziéć w każdém mieście mexykańskiém pełno śpiących po ulicach, a nawet kobiét. Obraz największéj nędzy przedstawia się oczom; niektórzy chodzą nago, odziani tylko ulubionym *dyw..em*. Lecz zato klima boskie; byłem w Catapie, gdzie ciągła wiosna, ciągle drzewa też same i dojrzały mają owoc i kwitną, słowem, jestto raj. Zostałbym tutaj, lecz mieszkańców charakter skryty, podstępny, mściwy, nie podobał mi się. Teraz bawię u jednego byłego oficéra holenderskiego, strzélam i wypycham ptaki, które są tu najpiękniéjsze. Rzadkiéj piękności jest kolor ich piérza, szczególnie kardynałów, kolibrów i t. p. Myślę ztąd popłynąć do Kolumbii, bo zamiarem jest moim widziéć całą Amerykę połudnową, widziéć La Platę, rzékę Amazonek, Czymboraso, odwiedziéć Patagonów, opłynąć wyspy przy Ameryce, potém przez Mexyk dostać się do Australii, a ztamtąd powrócić do Europy. Pewnie się pytasz: zkąd pieniądze? Jak są pieniądze jadę w kajucie i jestem oficérem polskim, jak nie, jestem Irlandczykiem i majtkiem na okręcie. Nauczyłem się wybornie łazić po masztach i zdrowie ciągle mi służy, szczególnie na morzu. Już raz rozbiłem się i nie utonąłem.

Kongres Stanów Zjednoczonych dał nam spory obręb ziemi, lecz cóż robić bez pieniędzy z lasami, starémi jak świat; a co większa, że te przyszłe posiadłości nasze jeszcze dzicy Indyjanie zamieszkują. Nie którzy z naszych myślą osiąść na roli, lecz żón nie mają, co jest rzeczą nieodzowną w gospodarstwie. Podobnoś mają do Polski po kobiéty zapisać. Że nie wszedłem do wojska mexykańskiego przyczyna ta jest, iż w Mexyku jest 14,000 żołniérzy, a 16,000 oficérów, i ci boso chodzą; słowem, jestto anarchia, jak dobrze dawniéj w izbie deputowanych Polignac powiedział. Poznałem tu jednego rodaka, który 19 lat jest w służbie mexykańskiéj Nazywa się Malczeski i jest bratem rodzonym zmarłego nie dawno naszego poety (autora »Maryi«). Zmienił zupełnie charakter i sposób życia.

HIPOLIT OLADOWSKI.

Statystyka obwodu Brzeżańskiego. Powierzchnia tegoż zawiéra 109 1/2 m. kw., i jest, wyjąwszy obwód Czerniowiecki czyli Bukowiny, największym w Galicyi; ma 3 miasta, 5 przedmieść, 14 miasteczek, 318 wsi, 54 przysiołków, 32,173 domów i 205,090 mieszkańców. Obwód ten piękny, cokolwiek górzysty, lecz przytém żyzny i różnemi drzewami zasadzony, przerzynają w rozmaitych kierunkach dobre drogi, które handel bardzo ułatwiają. Stołeczne obw. miasto Brzeżany, położone nad wielkim stawem i niżéj od niegoż, z 6,500 m., zaleca się porządkiem i czystością, ma szkoły gimnazyjalne, klasztor Bernardynów, i dość ożywione handlem; słynne grobami Sieniawskich. Rohatyn z 2,270 m., ma znaczne jarmarki. Bóbrka z 2,646 m., wyrabiają tu gatunek koronek, które po całym kraju rozsełane bywają. Bursztyn z pałacem i pięknym ogrodem. Świerz w pięknéj okolicy z angielskim parkiem, i t. d.

Ciąg dalszy o biblijotekach na Wołyniu. Biblijoteka Porycka była największą i najszacowniejszą w kraju naszym, dopóki z niéj, po śmierci sławnego jéj właściciela T. Czackiego, wszystkie książki polskie nie zostały zakupione i przewiezione do Puław, i z niemi razem nieocenione do historyi sławiańskiéj rękopisma. W Porycku pozostaje biblijoteka dzieł w obcych językach, zbiór znaczny i szacowny, i mogący posłużyć za zaród do wielkiéj biblijoteki, jezli potomek Czackiego w jego ślady pójść zechce. A tak biblijoteka Porycka, oddawszy swój najpiękniejszy płód w świat uczony, została dziś brzemienną w nadziejach. — Horochów, mieszkanie Jana hr. Tarnowskiego, posiada jednę z najszacowniéjszych w prowincyjach naszych biblijotek. Wiele wydań kosztownych, zachowany w niéj porządek, a nawet zewnętrzne jéj ozdoby, dowodzą i dobry gust i nieoszczędność w kosztach właściciela. Miłośnik sztuk pięknych w rezydencyi hr. Tarnowskiego znajdzie przedmioty zachwycające znawców, bo tam ujrzy i pomniki dłuta Kanowy i pęzla Rafaela. Wszystkoto równie niewoli do widzenia Herochowa, jak uprzejmość i gościnność potomków sławnego hetmana. — Wśród lasów i błot poleskich gust i przemysł Ludwika Kropińskiego, równie znanego u nas prozaika jak poety, umiał utworzyć jedno z najprzyjemniéjszych mieszkań wiejskich w Woronczynie. Biblijoteka tu składa się przeszło z 7,000 woluminów i posiada bardzo rzadkie *incunabuły* polskie. Po między rzadkościami biblijotekarskiemi jest w piérwszém wydaniu *Dworzanin* Górnickiego, egzemplarz tak, jak z druku wyszedł, dotąd nierozcięty. (Dokoń. nastąp.)

Z Krakowa. W tych dniach powrócił z zagranicy profesor malarstwa pan Jan Głowacki; spodziéwać się należy, iż nas uraduje choć na chwilę wystawą publiczną, tém bardziéj pożądaną, że dzieła jego pęzla w stolicy sztuk znakomite między piérwszemi artystami zajęły miejsce. Wystawa publiczna, którą towarzystwo sztuk pięknych w Rzymie bieżącego roku wyprawiło, najlepszym tego dowodem; jego albowiem *widoki Karpat* i *Salcburga okolic* wytrzymały próbę i walkę z dziełami piérwszych mistrzów, na czele których Wernet Horacy, Reinhart i Podesti celują. — Drugi nasz spółziomek Ludwik Raichan, nie mniéj na téjże wystawie imię biegłego artysty zjednać sobie umiał; wizerunki jego *akwarellą* wykonane wielce chwalono. — Z listów nadto z Rzymu nadesłanych, pocieszającą odbiéramy wiadomość, iż europejskiéj sławy rodak nasz budowniczy Aigner, z pokrzepionémi na nowo siły pracuje nad edycyją dzieł własnych. Życzyćby należało, aby plan jego wzorowego stylu, restauracyi Sukiennic, mógł przyjść do skutku. — Prócz pięknego posągu wyobrażającego *Chrystusa błogosławieństwo światu udzielającego*, spodziewanego do kaplicy Potockich, Thorwaldsen zajmuje się teraz wielką płaskorzeźbą dla domu książąt Ponińskich, która również w katedrze naszéj umieszczoną będzie. (K.K.)

Jak dalece nasz rodak Bogusławski, adjunkt przy obserwatoryjum astronomicznėm w Wrocławiu, głęboką znajomością swéj umiejętności, sławę europejską zjednać sobie umiał, dowodzi ta okoliczność, iż go pisma niemieckie mieszczą w rzędzie najsławniéjszych astronomów, jak: Arago, Klöden, Littrow, Szelling, Schumacher, Struve i Zeune.

Istniejące teraz sekty między polskiémi Żydami. Pomiędzy polskiemi Żydami znajdują się teraz następujące sekty: 1) Karaici, którzy odrzucając wszelkie podania i wyroki rabinów, tylko prawo Mojżesza uznają, i dla tego przez rabinistów znienawidzeni bywają. 2) Chasidowie (ściśle prawowierni), sekta ta, która mianowicie na Podolu i Wołyniu się utrzymuje, utworzona została przeszłego wieku przez jednego rabina, mieniącego się być prorokiem bożym. Obok ksiąg mojżeszowych w wielkiém są u nich poszanowaniu *talmud* i wyroki świętych rabinów. Za pomocą *kabały* starają się zliczeniem głosek biblii, tę w sposob mistyczny objaśniać, i twierdzą, że objaśnienia ich nauczycieli, którzy za pomocą modlitw i manipulacyi, choroby leczyć starają się, w każdym względzie zupełnie są nieomylne. Sekta ta, stosownie do ducha czasu, skłaniającego się coraz bardziéj a bardziéj do mistycyzmu, liczy jeszcze teraz wielu zwolenników. 3) Frankistowie, gatunek żydowsko-chrześcijańskiéj sekty, utworzonéj przez człowieka tegoż nazwiska 1740 r., mieniącego się być oczekiwanym Mesyaszem. Gdy to jednakże przed konsystorzem we Lwowie miał udowodnić, przyjął wiarę chrześcijańską, udając, że się omylił, i że jest tylko poprzednikiem zbawiciela świata. Cesarzowa Maryja Teresa cierpiała go w swych Państwach w myśli, że Izraelitów do przyjęcia religii chrześcijańskiéj skłoni; lecz Józef II. kazał mu się z kraju oddalić. Frank udał się do Offenbachu w W. Ks. Heskiém z wielu swymi zwolennikami. Ci po jego śmierci powrócili do Polski, gdzie teraz, mianowicie w Warszawie zgromadzenia odbywają, równie szabas jak niedzielę uroczyście święcą i równie stary jak nowy testament czczą. Wiadomo, że przed wielu laty rabin jeden w Turcyi, nazwiskiem Sabathai Sevi, mienił się być Mesyaszem. Ale człowiek ten, wezwany przez muftego, aby swoje boskie posłańtwo cudem stwierdził, albo w razie przeciwnym między turbanem a stryczkiem wybiérał, prędko się piérwszego chwycił. Teraz nazywają Frankistów, nie

wiadomo czy tylko przez szyderstwo, od tego fałszywego mesyasza: Schapse Sevi. — Największa część Żydów w Polszcze składa się z rabinitów czyli starowierców. Czczą oni mianowicie wyroki rabinów i tych mężów, którzy się trudnią przepisywaniem *tory* (praw czyli pięć ksiąg Mojżesza, które w rolkę zwinięte bywają). Rabini posiadają nad nimi zupełnie despotyczną władzę, i z największą surowością wyrokują w sprawach prawnych i sumienia, a nawet i klątwę rzucają. (G. P.)

Mazur i Rusin. Pewny Mazur jadąc na jarmark zgubił swą torbę, zawiązaną batogiem, w któréj się zając, śledź, flaszka wódki i dwa pierogi znajdowało. Mazur, postrzegłszy się po niejakim czasie, że swą torbę zgubił, wyprzęga konia i pędzi drogą, którą był jechał, w téni zdybuje chłopa Rusina: »Ej cłecku,« rzecze Mazur do niego, »cyście nie znalezli tajstry, poświstakiem zawiązanéj, a w niéj wytrzyscak, moculec, zawrotnica i dwa nadziewaje?« Rusin, wytrzyszczywszy oczy na Mazura, rzekł mu: *»Nie, newydiwem; ja najszow torbu, batohom zawiazanu, a w nij zajeć, osełedec, fleszku horiwki i dwa pyrohy.«* — »Ej pożywajcie zdrowi sobie,« odpowié Mazur, »to nie moje —« i odjechał daléj. M.

Napoleon i Pigault-Lebrun. Pigault-Lebrun umarł d. 21. lipca r. b. w Paryżu, co dało powód jego życiopisarzom do opowiadania następującéj anegdoty: Wiadomo, jak Napoleon był nieugiętym i surowym dla swoich braci, jeżeli się ślepo w jego żelazną wolę nie kłonili; najwięcej ze wszystkich ucierpiał Hieronim, król westfalski, nie było albowiem dnia jednego, aby nie odebrał depeszy z burą jaką. Pewnego razu, gdy sobie cesarz w tym względzie nad zwyczaj pozwolił, przełożył Lebrun Hieronimowi, u którego był biblijotekarzem, aby się nie dawał cesarzowi, jakby one dziécię karcić; to ubliża dostojności monarszéj, i czyni złe wrażenie na umysłach poddanych. »Wszystko dobrze, mój przyjacielu,« rzekł cokolwiek drżący Hiéronim, »mam ja ochotę przeciw temu powstać, ale któż mi list napisze? Ja tego nie uczynię. Napisz go wcpan jeżeli masz odwagę.« Lebrun był posłusznym. Miesiąc nie upłynął, a już jenerał Rapp przywiózł odpowiedź cesarza. Hieronim otwiera depeszę i czyta: »Król westfalski, mój brat, ma się natychmiast udać do jednego z pokojów swoich i tam przez dzień cały zamkniętym pozostać; twórca zaś listu pójdzie na trzy miesiące do więzienia.« Cóż było robić jeden i drugi wykonał, co mu z góry nakazano.

Dziennik turecki *Tekwimi Wekaji* z dnia 1. lipca donosi pod rubryką: »Ważne osobliwości« co następuje: W niniejszym błogim roku, dzięki niech będą obfitości dobréj paszy, bydło było bardzo płodne; podług urzędowego doniesienia jednemu pasterzowi bulgarskiemu porodziły dwie kozy ośm koźląt, t. j: każda po czworo.« Daléj donosi tenże dziennik z Lemnos, że się jednemu téj wyspy mieszkańcowi, imieniem Mehmed, urodził syn, mający ogón wzdłuż pleców, a na każdéj ręce po 6 palców.

Dr. de Forgó, fizyk peszteńskiego żupaństwa, zmarły d. 17. lipca b. r., zapisał 5,000 złr. na wydrukowanie sławnego dzieła Szczepana Horvata: »O pochodzeniu Magyarów.« Dzieło to wyjdzie w języku węgierskim.

W okolicach Breścii, w Królestwie Lombardzko-Weneckiém, zapobiegają tym sposobem, aby wołki zboża nie psuły, że do 10 korcy zboża 4 korce dzikiego prosa mieszają. Przedając lub używając zboże, oddziela się proso za pomocą sita. Tym sposobem zboże do 30. lat w beczkach przechowywać można.

W Borstel, w Hanowerskiém, żona pewnego dóbr posiadacza powiła w przeciągu 11 miesięcy pięcioro dzieci, a to: dnia 22. sierpnia 1834 dwóch zdrowych chłopców; a d. 25. lipca r. b. trzech, którzy się także dosyć zdrowymi być zdawali, ale wkrótce pomarli.

Na teatrze francuzkim w *Palais royal* przedstawiają z nowelli Balzaka po mistrzowsku ułożoną sztukę, która publiczność w zachwycenie wprawia. Jéj nazwa jest: »Szalona z pod Berezyny.« Młoda dama przez katastrofę pod Berezyną utraciła zmysły; powrócić ją do rozumu i opamiętać, jest téj sztuki zadaniem, które się przedziwnie, śród wielkiego poklasku, rozwiązuje. Występująca w głównéj roli aktorka przywodzi widzów aż do entuzijazmu.

Pan Franconi w Paryżu przywiódł swojego nader uczliwego słonia, który się *Kiuni* zowie, do takiego stopnia pojętliwości, że oprócz innych, powszechne zdziwienie sprawujących sztuczek, które wykonywa, wchodzi gładko na linę, i na téjże bez żerdzi wagomiarowéj z wielkiém umieleniem tańcem się popisuje!

Na rozkaz król. prokuratora pewien rusznikarz oglądał piekielną machinę Fiescha, i przekonał się, iż gdyby ta machina wedle prawideł sztuki była urządzoną, jéj wystrzał byłby niezawodnie 240 osób trupem położył, tak wielka była ilość kul, goździ i siekanego ołowiu w lufach, które nie wystrzeliły, co gdyby się było stało, król, wraz ze swoimi synami, nie byłby uszedł śmierci, zwłaszcza, że lufy były właśnie w to miejsce wymierzone, na którém się król w téjże chwili znajdował, gdy grom uderzył.

Dyrektor małego prowincyjalnego teatru we Francyi, widząc, iż się przed zaczęciem sztuki tylko trzech widzów wsali znajdowało, wyszedł przed firanki i w te się odezwał słowa: »Panowie i panie! ponieważ widzę, że dzisiaj tu nikogo nié ma, więc proszę wszystkich tu przytomnych, aby nas jutro swoją obecnością zaszczycić raczyli.«

Podług listów z Marsylii uleczono tamże trzech wyrobników na cholerę tym jedynie sposobem, że im spieszno dano szklankę oliwy z winem zmieszanéj. Tego sposobu z pomyślnym skutkiem i w Hiszpanii doświadczono, i bardzo wiele osób od śmierci uratowano. Zachodzi pytanie: czy wino powraca krwi utraconą działalność, lub też oliwa nie dopuszcza skutkować miaźmie cholerycznéj? Jakkolwiek bądź, to *factum* jest prawdziwe, i wielu je lekarzy poświadcza.

Sznurówki wynalazku pana Josselina bardzo są poszukiwane; mają one tę dogodność, iż bynajmniéj nie cisną i wszelkiemu ruchowi ciała snadno się podają, dozwalając się oraz w jednéj sekundzie bez wszelkiéj pomocy wdziać i zrzucić. Wynalazca tego przemyślnego mechanizmu uwolnił płeć piękną od wielkiéj katuszy, a razem pomógł jéj do pięknéj kibitności; za co już trzema medalami zaszczyconym został, i na co z wielu względów zasłużył!

Jestto rzeczą uwagi godną, co w historyi czytamy, iż pewien szlachcic szkocki, po bitwie pod Kuloden, króla Karola u siebie przechował, chociaż na głowę jego 30,000 f. sztrl. naznaczono, a w kilka dni poźniéj za kradzież krowy powieszonym został!

Na teatrze Asthlej w Londynie przedstawioną była d. 10. sierpnia sztuka: »Piekielna machina, czyli: Śmierć marszałka Mortier.« Tak spieszno!

Za najpewniejszy sposób do wywabienia plam atramentem zrobionych jest, gdy się miejsce uszkodzone mocnym, białym octem namacza, potém wyciéra, a nakoniec świeżą czystą wodą wymyje.

W Chinach chcąc znacznéj osobie okazać uszanowanie w liście, należy pisać tak bardzo drobnémi literami, ażeby ten, do którego list pisany, zaledwo mógł pismo odczytać.

*

Znaczenie szarady w przeszł. Nr. Rozm:

Kanowa.

Redaktor: Jan Nep. Kamiński. Druk Piotra Pillera, we Lwowie.